

**HANS
CHRISTIAN
ANDERSEN**

U KRÓLA OLCH

Hans Christian Andersen

U króla Olch

http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23520810

U króla Olch:

Аннотация

Król Olch urządza wielką ucztę, podczas której zamierza wyswatać swoje córki i zaprasza na nią wszystkich: Kruka-Ducha ze skrzydłem przestrzelonym, starego kobolda z Dovre z synami, licha z ogonami, chochliki, kościelnego karła, upiora-konia, upiora-świnie, czarodziejów i Was, drodzy czytelnicy. Skorzystajcie z okazji, by poznać zwyczaje zaręczynowe ludu zamieszkującego pagórki, podziwiać talenty królewskich córek, spróbować bajecznych potraw z sęków i wysłuchać cudownych baśni. Prędko, bo gdy nastanie świt, goście się rozpierzchną. Na baśniach Hansa Christiana Andersena wychowały się całe pokolenia, a przecież niewiele brakowało, by wcale nie powstały – marzeniem młodego Andersena była kariera aktorska. Był niespokojnym duchem, wiele podróżował, utrzymywał kontakty m.in. z Kierkegaardem i Dickensem. Baśnie, których zbierało się kilka tomów, nie są jego jedynym dziełem, choć z pewnością najbardziej znanym. Sam podkreślał, że są przeznaczone zarówno dla dzieci, jak i dorosłych.

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

Hans Christian Andersen

U króla Olch

Wielkie jaszczurki szybko przebiegały tam i na powrót po korze starego, popękanego drzewa, a kiedy się spotkały, rozmawiały z sobą po jaszczurczemu, ażeby się mogły zrozumieć.

– Co się tam dzieje w pagórku olszowym? – mówiła jedna. – Co to za stuk i hałas? Już dwie noce z tego powodu nie zmrużyłam oka, jakby mię zęby bolały (bo wtedy także nigdy spać nie mogę).

– Coś się tam dziwnego dzieje – rzekła druga. – Co noc otwierają wzgórze i, póki kogut nie zapieje, wietrzą wszystko i odnawiają. Ściany domu opierają na czterech czerwonych palikach, aby przewiew był lepszy, a ich dziewczęta uczą się nowego tańca. Coś tam będzie niezwykłego.

– Już o tym rozmawiałam – dorzuciła trzecia – ze znajomym robakiem ziemnym czyli glistą, którą nazywają dżdżownicą. Właśnie powracał stamtąd. Dzień i noc pracuje on w pagórku olszowym, wznosząc ziemię; słyszał też niemało. Wprawdzie biedne stworzenie nie ma wcale oczu, więc nic nie widzi, ale słuchać umie i macać także. Król Olch spodziewa się znakomitych gości, gości z dalekich krajów, tylko nie wiadomo kiedy. Glista nie umiała mi tego powiedzieć – a może i nie chciała. Wszystkie błędne ogniki zostały wezwane na pochód

uroczysty ze światłami: wszystko złoto i srebro, którego nie mało znajduje się w pagórku, czyszczą i wystawiają na światło księżyca.

– Co to mogą być za goście? – pytały ciekawie jaszczurki. Co to wszystko ma znaczyć? Słyszycie, jak znów huczy? Słyszycie, jak brzęczy?

W tej samej chwili pagórek olszowy otworzył się i z wnętrza pustego wybiegła niemłoda już Olszanka. Mknęła jak mgła leciuchna, ścigana wietrzykiem, na czole miała serce bursztynowe na znak godności swej i pokrewieństwa z rodziną króla Olch, w którego domu zastępowała miejsce gospodyni. Ach, jak prędziutko biegła, a prosto nad morze, pewno do Kruka-Ducha z przestrzelonym skrzydłem.

Rozumie się. Natychmiast sam zjawił się przed nią, a Olszanka mówić zaczęła:

– Zapraszam cię do króla Olch na noc dzisiejszą, do pagórka olszowego. Ale czybyś nie zechciał oddać nam wielkiej przysługi i poroznosić dalej zaproszenia? Nie masz teraz nic do roboty, a u nas tyle zajęcia. Będą goście znakomici, starzy przyjaciele, czarodzieje. Nic dziwnego, że król wystąpić pragnie.

– Kogóż mam zaprosić? – pytał Kruk-Duch ze skrzydłem przestrzelonym.

– Na wielki bal prosimy wszystkich, nawet ludzi, jeżeli mówią przez sen, albo posiadają jaki talent, który zbliża ich do nas choć trochę, lecz na pierwsze przyjęcie wybór ma być bardzo trudny: same znakomitości. Poróżniłam się nawet z królem, gdyż nie

chciałam, aby zapraszał upiory. Przede wszystkim naturalnie chodzi o Wodnika z córką. Może nie mają ochoty wyjść na łąd, ale przygotowujemy dla nich mokry kamień, a może coś lepszego jeszcze do siedzenia, więc sądzę, że nie powinni nam odmówić. Pragniemy też zgromadzić wszystkie poważniejsze licha z ogonami, chochliki, koboldy, chciałabym nie pominąć kościelnego karła, ani upiora-konia, ani upiora-świni¹. Mają oni wprawdzie urzędy od ludzi i stąd stosunki z nimi, ale w gruncie rzeczy daleko więcej z nami są zblizeni.

– Krrr! – krzyknął Kruk-Duch i poleciał roznosić zaproszenia.

Na pagórku tańczyły już córki królewskie prześliczny taniec z szalem utkanym z promieni księżyca i mgły najlżejszej. Było to czarodziejskie widowisko. Pagórek stał otwarty, i widać było wewnątrz olbrzymią grootę, przybraną wspaniale. Podłogę usiano księżycowym blaskiem, a ściany, wyczyszczone sadłem czarownicy, błyszcząły niby lampy z żywych kwiatów.

¹ W Danii istnieje przesąd, że w miejscu, na którym mają zbudować kościół, zakopują żywego konia albo żywą świnie, a upiory tych zwierząt błądzą następnie po świecie. [przypis redakcyjny]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.